

## JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, MPiK, prasa, życie kulturalne

### Klub MPiK w Lublinie

To był róg Krakowskiego Przedmieścia, po jednej stronie jest bank [teraz, nie pamiętam], jak ta uliczka się [nazywała]. To był duży Klub Ruchu i całkiem niezły zresztą, z dużą ilością prasy zagranicznej, cała zachodnia prasa tam [była], taka licząca się, niemiecka, francuska, angielska, bez żadnej cenzury, bez niczego. „Le Monde”, „Le Figaro”, „L’Humanite”, to było i to przychodziło wcale nie z dużym opóźnieniem, „Guardian”, „Times”, „New York Times”, to aż się wierzyć nie chce, ale tak to było.

Przychodził człowiek, siadał, wisiały [gazety] takie oprawione, brało się i się czytało, nie tylko te, ale te wszystkie polskie gazety też, tygodniki, te najbardziej reglamentowane jak „Tygodnik Powszechny”. Brało się, siadało, zamawiało się kawę lub nie, czekało się na kogoś i się czytało. Tego było cała ściana.

[Było] jedno duże [pomieszczenie] na parterze, potem połączone z pierwszym piętrzem. Na dole często się młodzi ludzie spotykali, trochę było hałasu, ale na tym piętrze można było spokojnie posiedzieć, przejrzeć całą prasę za darmo i wcale tłoczno nie było. Tam też się odbywały spotkania, przyjeżdżali ciekawi ludzie, zapraszano aktorów, polityków, dziennikarzy warszawskich. Ja akuratnie za tymi spotkaniami nie przepadałem, bo nie oczekiwałem od nich żadnych tam rewelacji, ale wszyscy czołowi byli, bo im jeszcze płacili, to nie było darmowe. Taki prelegent, który przyjeżdżał, otrzymywał kasę, ona nie była wielka, ale jak dobrze sobie zorganizował, no to parę złotych zarobił, obsłużył takich pięć, dziesięć, piętnaście [spotkań], miał drugą wierszówkę jak gdyby z tego. A oprócz tego byli ciekawi ludzie, tam były kwadransy o polityce, to Leszek Gnot miał taki stały cykl, chyba „Trzy kwadransy – czy kwadrans – o polityce”, to chodziło o politykę międzynarodową, do krajowej to już się starał nie wtrącać, omawiał tę sytuację międzynarodową. Czasy zresztą były ciekawe, było po wojnie izraelsko-egipskiej, była taka ekspozycja zdjęć, jak Arabowie dostali w tyłek i to zresztą się odbiło echem, ponieważ masę wśród tych dowódców izraelskich, wojskowych, to byli ci, którzy byli w Polsce, w polskiej armii wykształceni.

Były opowieści, jak to Arabowie podsłuch zakładali, zatrudniali ludzi, którzy znali hebrajski i jidisz, a tu nagle słyszą jakąś mowę między czołgistami czy tam samolotami i nic z tego nie rozumieli, bo oni po polsku między sobą rozmawiali, łatwiej im było, bo bieglej znali polski aniżeli hebrajski czy tam jidisz. No i była olbrzymia wystawa, potem były jeszcze jakieś tam protesty, bo to była taka wystawa pokazująca marność wykształcenia sowieckiego, Rosjanie szkolili Arabów, tam te czołgi popadały. Tak że w tym MPiK-u działy się bardzo ciekawe rzeczy, zapraszano ludzi ze świata kultury, ze świata dziennikarzy, a oni potem się jak gdyby odwdzięczali, dobrze pisząc. Jak na tamte czasy to był bardzo duży MPiK.

Była księgarnia potem zrobiona, gdzie był dział duży książek również angielskich, rosyjskich, dużo książek tam kupowałem, bo one były tanie stosunkowo. Głównie były książki zagraniczne, cała literatura francuska, angielska, niemiecka w pocket bookach, to wszystko, co się wydawało, bo to nie było drukowane przecież w Polsce, tylko sprowadzane z Zachodu. W oryginale, wszystko w oryginale i to tanie stosunkowo było, tanie te kieszonkowe wydania [były], bo te inne były za drogie, że nikt by nie kupił. Było również stoisko z płytami, gdzie muzykę poważną sprzedawano, głównie taką.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-07-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"